

# Cieszyn: Dla kogo teatr ?

Data publikacji: 10.01.2008 0:00

Pojawiają się opinie mówiące, że w cieszyńskim teatrze im. Adama Mickiewicza nic się nie dzieje, ponadto dyrekcja nie potrafi współpracować z osobami zajmującymi się organizacją lokalnych imprez.

- Teatr powinien być instytucją kultury a jest salą do wynajęcia. Tego typu ośrodki powinny posiadać swoją radę programową, tak jak jest w przypadku Śląskiego Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości czy Książnicy Cieszyńskiej - twierdzi Mariusz Makowski, prezes Macierzy Ziemi Cieszyńskiej.

Brak rady programowej, jak twierdzą niektórzy, powoduje, że teatr nie ma nic ciekawego do zaoferowania. - Ta instytucja jest martwa. Od 18 lat jeżdżę po Polsce i organizuję imprezy zarówno w dużych teatrach, filharmoniach jak i małych, wiejskich domach kultury i nie widzę takiej zaściankowości. Ja rozumiem, że każdemu dyrektorowi zależy aby jego instytucja mogła przynosić dochody. Jednak cieszyński teatr zarabia głównie na imprezach lokalnych. Ja tego nie rozumiem. Podczas gdy nawet najmniejsze stowarzyszenia korzystają z dofinansowań unijnych teatr nie zdobył na swoją działalność ani grosza. Ponadto, w mieście studenckim jakim jest Cieszyn, żakom nie oferuje się nic. Studentów nie interesuje koturnowa operetka a na bilety za co najmniej 60 zł ich nie stać - uważa Małgorzata Mendel, dyrektor artystyczny festiwalu "Viva il canto". Dyrektorka jednego z największych w naszym regionie festiwali muzycznych planuje przeniesienie koncertów do Teatru Polskiego w Czeskim Cieszynie. - Tam mi nikt nie mówi ile mam zapłacić za godzinę próby. Kiedy organizowałam imprezę z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia ich przygotowania odbywały się w Katowicach ponieważ dyrektor cieszyńskiego teatru żądał ogromnych kwot za wynajęcie sali. Próba do charytatywnego Koncertu Noworocznego kosztuje tysiąc złotych, a to jest stypendium dla jednego ucznia. Poza tym wynajmując teatr dostajemy jedynie salę, bileterów i szatniarzy. Trzeba mieć nawet własnego akustyka - dodaje Mendel.

Również osoby prowadzące Cieszyński Studio Teatralne nie mają najlepszego zdania na temat szefa teatru. - Z dyrektorem nie możemy znaleźć płaszczyzny współpracy. Swego czasu dyrektor odradzał nam występy w teatrze twierdząc, że będzie zbyt małe zainteresowanie naszymi propozycjami. Kiedy jednak na spektakl przyszło ponad sto osób zabrał cały dochód. Pracowaliśmy ciężko, żeby przygotować się do tych występów. Dyrektor Łyżbicki nie jest człowiekiem teatru. Nie jestem w stanie z nim współpracować - mówi Bogusław Słupczyński.

Burmistrz Cieszyna Bogdan Ficek uważa, że dyrektor Łyżbicki doskonale wypełnia swoje zadania. - To, że nasz teatr nie ma nic do zaoferowania jest nieprawdziwym i bardzo powierzchownym poglądem. Moim zdaniem działa tak jak powinien i bardzo wysoko cenię sobie pracę dyrektora - podkreśla burmistrz.

Cieszyński teatr jest instytucją impresaryjną i jak uważa dyrektor jest teatrem gwiazd. - Oczekiwania widzów dotyczą głównie nazwisk pojawiających się na pierwszych stronach gazet. Nie mogę uznać argumentu, że u nas nic się nie dzieje. Zwykle mamy więcej chętnych niż miejsc na widowni. Ponadto ja jestem menedżerem a nie dyrektorem artystycznym. Bardzo jestem zadowolony z tego, że udaje mi się prowadzić teatr, w którym odbywają się różnorodne imprezy. Występują tu zarówno wielcy artyści jak i teatry amatorskie. Moim pomysłem było na przykład zorganizowanie warsztatów teatralnych z mistrzem. Do współpracy udało mi się namówić między innymi, Zbigniewa Zapasiewicza, Adama Hanuszkiewicza, Jerzego Sztura, Emilię Krakowską, Annę Seniuk i wielu innych. Ponadto odbywa się u nas 50 bezpłatnych spotkań edukacyjnych dla gimnazjalistów i licealistów - tłumaczy Andrzej Łyżbicki, dyrektor cieszyńskiego teatru. Według danych statystycznych teatr jest udostępniany średnio co trzeci dzień 540 widzom. W ciągu roku odbywają się tu 123 imprezy, które odwiedza w sumie 67 tysięcy widzów. Jak twierdzi dyrektor jest to jedna z najwyższych frekwencji wśród polskich teatrów.

- Ważne jest promowanie kultury Śląska Cieszyńskiego dlatego to robię. Pan Słupczyński dostaje ogrzany, wyposażony obiekt z obsługą, na 599 miejsc, za który płaci jedynie tysiąc złotych. Gdyby był w stanie wypełnić całą salę mógłby na tym dobrze zarobić. Nie jest moją winą, że jego przedstawienia nie cieszą się wysoką frekwencją. Nie wolno mi, a nawet nie mam prawa wynająć teatru za darmo. Nawet miasto musi zapłacić za wynajem. Stawka wynajmu teatru dla organizatorów festiwalu "Viva il canto" nie zmieniła się od 13 lat - wyjaśnia dyrektor. Według Łyżbickiego to, że "Viva il canto" promuje miasto powinno być co najwyżej problemem miasta a nie teatru.

Jak twierdzi dyrektor nikt nie da pieniędzy na zorganizowanie imprez. - Łatwiej jest zdobyć pieniądze stowarzyszeniu. Teatr nie ma tytułu prawnego na pozyskanie pieniędzy z funduszy unijnych na organizowanie imprez. Mogę jedynie zdobyć pieniądze na teatralny sprzęt, wyposażenie i remonty - dodaje Łyżbicki.

Zdj. *Nie mogę uznać argumentu, że u nas nic się nie dzieje. Zwykle mamy więcej chętnych niż miejsc na widowni - mówi Andrzej Łyżbicki, dyrektor cieszyńskiego teatru im. Adama Mickiewicza.*

**Andrzej Czerny**